

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
traficie Saffra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejscę — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Rola i działalność żydów w naszym życiu politycznym.

Różną rolę grali, różne usługi spełniali pośród naszego społeczeństwa żydzi przyjęci przez Kazimierza Wielkiego do Polski. Usługi te jednak wychodziły prawie zawsze na naszą szkodę. Kiedyśmy byli jeszcze narodem samodzielnym, władającym od morza do morza, wówczas potrafilismy odeprzeć z łatwością wszystkie ich zamachy na nas. Ale z chwilą, w której straciliśmy byt polityczny, zmieniło się i stanowisko żydów do nas, a zmieniło w ten sposób, że jak powiada poetka Paula Wężyk:

„Żydzi ci, przez nas dźwignięci z niedoli
W górę podnoszą teraz kark swój hardy
I dłoń kłusując, co dała kęs chleba,
Sami najwyżej dźwigają oskardy:
Precz! naszą teraz wasza będzie gleba!
Myśmy wcielili tutaj swą ideę,
Precz! zwyciężeni nie macie już prawa,
Zginęła Polska, w niej wskrzesim Judeę”.

I powodzenie zdaje się uśmiechać do nich, bo z 11 milionów żydów rozsiadłych na kuli ziemskiej 5 milionów mieszka na ziemiach Rzeczypospolitej. Rola i działalność ich najróżnorodniejsza.

Pomijając jednak żydów zaboru rosyjskiego i pruskiego, chcemy zazna-

czyć w krótkości działalność żydów w Galicyi, działalność niezwykle dla nas szkodliwą, jaką rozwijają przy każdych wyborach czy do sejmu, czy do parlamentu od czasu wprowadzenia konstytucyi w Austrii. O sprawie tej tem przykrej mówić, że do tej działalności użyli żydów konserwatywni szlachcice, którzy nawet dotychczas nie zdają sobie sprawy jasno, ile tem złego wyrządzili narodowi

Jeszcze w XVI. wieku szlachcice polski zamieniwszy się z rycerza na polityka, biorącego przez sejmiki i sejm czynny udział w rządach Polski, pozostał takim aż do ostatnich dni niepodległości ojczyzny. Nastąpiły czasy niewoli. Szlachcice galicyjski powinienby się był zająć przede wszystkim rolnictwem, podnieść je, tego jednak nie zrobił, bo u niego był zawsze i jest dotąd brak żywszego zainteresowania się rolnictwem. W pierwszej połowie XIX wieku zamiast rozwijać rolnictwo, rozwinął przemysł gorzelniany. Dość powiedzieć, że w roku 1836. liczyła Galicya małych gorzelni 4.898. tak, że w 80% ogólnej liczby wsi były gorzelnie. Wyprodukowany spirytus dostawał w ręce żyd i tą trucizną truł lud wiejski i miejski. Nagły rozwój gorzelni stał się nieszczęściem dla ludu, bo stworzył niejako przymusowe pijaństwo.

Przyszła era konstytucyjna. Szlach-

cice mający za sobą tradycję polityka, skorzystał natychmiast z położenia wracając do roli dawnych polskich polityków, stając na stanowisku reprezentanta całego społeczeństwa i gospodarza kraju. Ordynacya wyborcza dała mu do tego obszerne pole, zapewniła mu przeważną część mandatów. Mandaty z kuryi włościańskiej zdobywał zapomocą żyda w charakterze propinatora, włodarza wyrobionego przezeń alkoholu, lub pachciarza. Udało się więc szlachcice najzupełniej od początku ery konstytucyjnej zająć stanowisko kierownicze w kraju.

Tak n. p. w r. 1883. na 150 posłów do sejmu było 105 wielkich właścicieli ziemskich (30 hrabiów, 5 książąt i 6 wysokich dygnitarzy). W r. 1906. na 159 posłów było 81 wielkich właścicieli ziemskich (21 hrabiów, 4 książąt, 13 dygnitarzy). Z kuryi włościańskiej było w r. 1902. wybranych do sejmu 42 większych właścicieli ziemskich, a w ostatniej reprezentacji polskiej w Radzie państwa stanowili oni 56%.

Przeciw temu nieby mieć nie można, gdyby ci przewodniczący odznaczali się wyższym rozumem, większą pracowitością od innych i podnosili rzeczywiście kraj pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Tak niestety nie było i nie jest. Ci przodownicy niestety nie umieli i nie umieją utrzymać

LUDWIK GLATMAN.

4)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Oto nauczył się własności ziół, kamieni, osobliwych tworów natury i świata zwierzęcego, których był bardzo ciekawy. Głowa mu się otwierała, a im więcej się uczył, tem się nauki pożądlivszym stawał.

Rósł też chłopak jak na drożdżach, i wiek mu do rozwoju fizycznego dziwnie wdzięcznie dopomagał. Stawał się coraz urodziwszym, a twarz, której oczy czarne patrzyły wielkiem sercem i bystrym rozumem, miała wdzięk jakiś, którego siłę nikt się oprzeć nie zdołał.

Lubiano go wszędzie i w gronie uczonych i rówieśników i wesołych mieszczan, zapraszano z cytrą na ucztę, aby śpiewał, obdarzano chętnie. Nie zbywało mu na niczem.

W początkach po przybyciu do Krakowa myśl jego nieraz zwracała się ku dworzyszczowi w Sanoku, do ojca i brata. Choć się tam nieludsko z nim obchodzono, trochę serca przywarło do kolebki. Powoli jednak zacierały się wspomnienia, przywiewywał się

coraz więcej do ludzi i miasta, gdzie naukę łatwo czerpać było.

Ale i dalszy świat go nęcił.

Na wspomnienie o rodzinnem mieście nie raz przychodziły na myśl owe rojenia nad Sanem. Tam szum oleń i tajemne pluski rzeki mówiły do niego nieznanym językiem i nęciły w świat dla chłopięcia daleki — do Krakowa, — a gdy mu szkoła i ludzie trochę w głowie rozwidnił, już mu było za ciasno w murach wawelskiego grodu, — pragnął wylecieć jeszcze w dalsze światy.

Z książek i od ludzi naczał się, nasłuchiwał dużo o Niemczech, w których i bogactwa wielkie i nauki były nagromadzone.

Niepoprawny!

Ta sama żądza, co przed trzema laty w Sanoku, oładnęła nim dziś. — Gdyby tak poznać te nowe, nieznanne kraje, nabyć nowych wiadomości, rozszerzyć horyzont myśli!

Wiedział dobrze, że tu, w Krakowie, były otwarte kolegia uniwersytetu, w których nauki wszelkie wykładano, gdzie bakałarzem, mistrzem, a nawet doktorem można było zostać, a jednak myśl wędrówki w dalekie kraje nęciła go nad wszystko.

Myśl ta zwyciężyła.

Nie zwierzysz się nikomu, pewnego pięknego poranku ruszył na Wrocław w świat, daleko za Elbę!

Ubiegły lata — nadszedł wreszcie rok 1433., który miał być w życiu Grzegorza epoką.

Po powrocie z zagranicy i kilku latach nauki w akademii krakowskiej sięgnął po dawno należny mu laur akademicki. Został bakałarzem.

Tytuł ten dziś w pogardliwym znaczeniu używany był pierwszym szczeblem w świecie ludzi uczonych i otwierał drogę do dalszych godności.

Bacca laureatus t. j. wawrzynem uwieńczony kandydat zostawał nauczycielem młodzieży i mógł nauczać nie tylko w szkołach niższych, ale próbować sił swoich nawet w akademii. Przytem kształcił się dalej dla zdobycia wiedzy i godności mistrza (magistra) lub doktora.

Bakałarze najczęściej chodzili jak duchowni w sukmańb powłóczystych i mogli ubiegać się o święcenia kapłańskie lub pozostać nauczycielami świeckimi. (C. d. n.)

nawet tego majątku, jaki po przodkach oddziedziczyli. W agitacji wyborczej główną rolę odgrywali żydzi. Alkoholem, którym włodarzyli żydzi, koncesjami, które dostawali żydzi, krociami pieniędzy, które wpływały do kieszeni żydów zdobywali ci przodownicy narodu mandat.

Żyd się bogacił, szlachciec ubożał, wylatywał z gleby ojczystej, aby do niej więcej nie wrócić. A rezultat jaki? Oto gdy do roku 1868. żydzi nie mieli w swem ręku ani jednej własności tabularnej, to w roku 1902. po latach 34. liczba właścicieli żydów posiadających wyżej 200 morgów ziemi, wynosiła 464, a obszar ich własności wynosił 301.619 hektarów. Jeżeli dołączymy do tego ogromne obszary ziemi rozparcelowane zapomocą tych samych żydów między Rusinów, to będziemy mieli smutny obraz przedstawiający nam, do czego prowadzą nas żydzi używani przez naszych przewodników narodu. Z ziemi wypuszczonej raz z rąk polskich uleci i duch polski bezpowrotnie.

Ale obok konserwatywnej szlachty są demokraci polscy, a ci przynajmniej w miastach nie użyją żydów do agitacji wyborczej, nie będą im napędzać kieszeni. Gdzież tam! Ci stworzyli wspaniały program, a stworzywszy go spoczęli na laurach. Chcąc uzyskać mandaty w miastach, mających znaczną, a częstokroć przeważającą część ludności, muszą sypać pieniędzmi na cele żydowskie, muszą grubo się opłacać liyonom żydowskim — chrześcijanin bowiem dostanie mało co — a co gorsza muszą popierać przedewszystkiem interesa żydów. I znowu rezultat jaki? Oto żydzi zagarniają wszystkie realności w miastach w swoje ręce, — a robią to systematycznie, — cały prawie handel, a niezadługo i całe rzemiosło ujęte zostaną w ich ręce.

Pozostaje jeszcze lud skupiony pod sztandarem ludowym. Tu, jak długo ten sztandar dzierzył wyłącznie ks. Stojalowski, żyd w rzeczywistości nie miał co robić. Ale przyszedł uczeń jego Stapiński. Ten niestety opuścił w ostatnich latach sztandar swego mistrza, poszedł w służbę konserwatystów i kończy swą karierę polityczną w spółce z nimi i żydami. Różne Kanarki mają u niego swój głos i znaczenie. A ten sojusz z żydami pociągnął za sobą takie ofiary z pośród ludu, jak Paduch i Fidler, a Wiacek ledwie się uchronił. Co dalej będzie, pokaże niedaleka przyszłość.

Ogólne zgromadzenie wyborcze m. Sanoka.

W sali „Sokoła“ w Sanoku odbyło się 30. maja b. r. ogólne zgromadzenie wyborców miejskich okręgu 25. z miast: Sanok, Dobromil, St. Sambor, Krosno, Korczyna. Zebranie zagał prezes Zarządu miasta p. Giela, witając zebranych jako przewodniczący komitetu ścisłego m. Sanoka, przyczem w krótkości przedstawił sytuację wyborczą okręgu 25., gdzie na 5600 wyborców, kandydat na posła musi otrzymać wyżej 2800 głosów. Na wniosek ks. kanonika Matwikiewicza przewodniczącym obecnego zgromadzenia wybrany również p. Giela wezwał b. posła p. Wincentego Jabłońskiego, aby wypowiedział swe polityczne „credo“.

Tu zabrał głos kandydat poselski b. poseł p. W. Jabłoński i w szerokim

wstępie przedstawił błędy i ujemne strony zgasłego parlamentu i przyczyny przedwczesnego jego zgonu. Zaznaczył przedewszystkiem zgubne skutki centralistycznego ustroju państwa i ujemną działalność wiedeńskiej biurokracji, która tem silniej rozpiera się w swem urzędowaniu, im parlament jest słabszy. Nie dziw przeto, że prezes ministrów Binerth nie kwapił się, aby podtrzymać tę Izbę i tak błahy powód. Jak nieuchwalenie budżetu i nowych kredytów wojskowych zaważyły na szali jej rozwiązania.

Przechodząc do teraźniejszości zaznacza, że ubiega się o mandat i oświadcza, że na mandat ten zasłuży, jeżeli złoży przyrzeczenie uczciwego, sumiennego i rzetelnego spełniania obowiązków na stanowisku posła. Jeżeli go spotka zaszczyt ponownego wyboru przyrzeka również, że będzie surowo przestrzegał solidarności narodowej Koła polskiego (oklaski) i że ta szara, nie efektowna na zewnątrz, jak dotąd, praca dla dobra Koła i wyborców będzie jego najgłówniejszym zadaniem na szczytnym posterunku poselskiej działalności. Nie próżnował on dotąd, ani nie marnował czasu na koteryjne intrygi, lecz dbał zawsze o znaczenie i wagę Koła polskiego, łagodził zatargi i antagonizmy między stronnictwami, bo wie, że jedyną siłą i potęgą Koła, to jego spistość i zorganizowana, zwarta solidarność.

Nowych posłów czekają trudne obowiązki. Tu b. poseł przeszedł szczegółowo najważniejsze piekące sprawy społeczne i konieczności ludowe, których dokończyć lub nawet rozpocząć nie dozwolono rozwiązaniem parlamentowi, a które w spuszczaniu czekają załatwienia w nowym parlamencie.

Mówił więc szeroko i o ubezpieczeniu społecznem, jako zwolennik dobrowolnego ubezpieczenia, o uprzemysłowieniu kraju, o pragmatyce służbowej, o sprawie nauczycieli, a nawet mimo, że żydów zaledwie kilku było na sali, o kwestyi żydowskiej, której zdaniem mowcy nie można uważać za kwestyę rasy i o asymilacyjnem rozwiązaniu tej kwestyi, przyznał nawet słuszność ruchowi syonistycznemu, a zeszedłszy na kwestyę ruską, zaznaczył trwałe dążenie Koła do zgody z obozem ruskim. Wspomniał również o reformie administracyjnej i podatkowej, nie pominął drożyzny i sprawy kanałów, nowej ustawy wojskowej, zszedł wreszcie na sprawy lokalne.

Sprawa połączenia kolejowego Przemyśla z Sanokiem weszła jak wiadomo na tory niepomyślne wobec uchwalonego połączenia przez Brzozów do Rymanowa lub Krosna.

Sprawy pomieszczenia sądu kandydat z oka nie spuści i będzie dążył do tego, aby sąd był zupełnie nowo budowany, budynek jednak kosztem 1½ miliona koron nie stanie od razu, na razie więc idzie tylko o wynajęcie kamienicy p. Bardacha na rozszerzenie sądu.

Co do gimnazjum, to ministerstwo oświaty przyrzekło wysłać w tej sprawie komisję, a również i kwestya właściciela budynku gimnazjalnego musi być pomyślnie załatwiona.

Przystanek kolejowy jest na najlepszej drodze, bo są już pieniądze, na wodociągi ma nadzieję coś uzyskać z funduszy publicznych, fabrykę wagonów, to oko miasta, którego strzedz i pilnować należy, otaczać będzie ciągłą opieką. Na zakończenie oświadczył, że będzie stał zawsze na straży interesów miasta, aby korzystnie służyć sprawie publicznej.

Posypały się jak z rogu obfitości liczne interpelacje. Między innemi dowiadujemy się z odpowiedzi b. posła na złośliwą interpelację syonisty p. Schildkrauta, że p. Jabłoński nie jest narodowym demokratą i tylko służy tej idei jako wielki przyjaciel ministra dr. Głabińskiego, mimo iż hołduje zasadom starej demokracji.

Dr. Zaleski broniąc z zapałem zdania Szczepanowskiego, abyśmy traktowali żydów jako sprzymierzeńców, przestrzega przed zbytnim optymizmem asymilacyjnym. Zapytuje również, czy jest choć jedna dusza w Kole polskiem, któraby zaradziła przecięciu nauką naszej młodzieży szkolnej.

P. Jabłoński w odpowiedzi tłumaczy, że jeżeli użył słowa asymilacja, to idzie tu tylko o „modus vivendi“ żydów z nami pod jednym dachem, więc pomijając kwestyę etyki,

dąży do tego, aby to współzycie wyszło na pożytek całego społeczeństwa. Co do młodzieży, to kwestya reformy szkół średnich jest w toku i mamy ludzi, którzy się tem gorliwie zajmują.

Dr. Nebenzahl ostro występuje przeciw wywodom dr. Zaleskiego i oświadcza, że żydzi jako obywatele dzielący dołę i niedołę Polski, więc ekonomicznie i historycznie złączeni z tym krajem, powinni iść ławą razem z chrześcijanami (luczne brawa), a potępiając ich obecny separatyzm, przestrzega przed wyłamywaniem się z pod solidarności i gorąco ich zachęca do wyboru posłem radcy Jabłońskiego.

Po dalszych interpelacjach pp.: Gaudyaka w sprawie ukraińskiej oświaty narodowej, Schönkopfa w sprawie reformy ksiąg gruntowych, zarządcy Remera w sprawie awansu czasowego, postawił p. rejent A. Pędracki wniosek następującej treści: „Zebrani wyborcy miasta Sanoka uznają dodatnią działalność p. Wincentego Jabłońskiego w ubiegłej sesji parlamentarnej, stwierdzają, iż obecnie jest jedynym odpowiednim kandydatem na okręg miejski 25. i postanawiają kandydaturę jego usilnie popierać“.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Na zakończenie interpelował b. posła Dr. Biedka w sprawie połączenia kolejowego Brzozowa z Sanokiem.

Połączenie to jest nadzwyczaj ważne, bo przez nie oba miasta mogą się znacznie podnieść. Gdyby więc znaleźli się ludzie, którzyby w tej sprawie zajęli słuszne i sprawiedliwe stanowisko, to sprawa ta nie powinna być zaprzeczona i należy się do końca starać, aby Sanok był połączony z Brzozowem.

P. radca Jabłoński w niezdecydowanej odpowiedzi oświadczył, że gdy uchwalono budować kolej ślepą do Rymanowa, a więc sprawa upadła w wodę, trudno mu było odegrać rolę niepewnego nurka. Mimo tego zapewnienia, że z całych sił przeskadzać będzie budowie kolei do Rymanowa, bo ma tę wiarę, że może się sytuacja zmienić, czy to na korzyść Sanoka, czy Krosna. Prosi nie żądać od niego zdecydowanego stanowiska w sprawie, która — nie wie, — jak ostatecznie zostanie rozwiązana.

KRONIKA.

Stracona pozycja. Posadę dyrektora szkoły wydzielowej męskiej w Sanoku otrzymał na podstawie nominacji Rady szkolnej krajowej p. Aleksander Mochnacki dotychczasowy nauczyciel tej szkoły.

W stosunkowo krótkim czasie już drugi wypadek, że kierujące stanowiska w polskich szkołach wydzielowych, zajmowane dotąd przez Polaków, dostają się w ręce Rusinów.

Przed niespełna rokiem obsadziła Rada szkolna krajowa Rusinami aż dwie kierujące posady przy szkołach wydzielowych w Tarnowie, dzisiaj powtórzyło się to samo w Sanoku.

Z pomiędzy kandydatów umieszczonych w ternie przez Radę szkolną okręgową, otrzymał posadę dyrektora ten, który najmniejsze na to stanowisko miał kwalifikacje, a stało się to ze szkodą polskiego stanu posiadania i ze szkodą samej szkoły.

Zdaje się, że brak kwalifikacji zastąpiła okoliczność, iż kandydat był Rusinem.

Smutne, ale prawdziwe!

Streik murarzy. Murarze sanoccy zgłosili w poniedziałek 29. maja ogólne bezrobocie, wskutek czego stanęły nagle wszystkie roboty budowlane w mieście. Już na 8 dni przed wybuchem streiku krakowski sekretariat zawodowy nadesłał memoriał zapowiadający wybuch streiku. Mimo iż memoriał ten jest tak wystylizowany, iż wiadomo z kim należy w tej sprawie pertraktować, trzy ćwierci majstrów przychylnych było żądaniom memoriału, to też delegacya streikujących udała się z p. Piechem na czele do prezesa tymcz. Zarządu miasta p. Gieli i uprosiła, aby był mediatorem w tej sprawie. P. Giela zwołał majstrów i komitet streikujący we czwartek o 5. popołudniu w celu narady i

ugodowego załatwienia sprawy. Wynik obrad i układów jest, jak słychać, dodatni, większa część bowiem pracodawców i robotników skłania się do zgody, ostateczne jednak załatwienie sprawy odroczone do środy 7. b. m. wskutek niestawienia się wszystkich majstrów.

Kopiec Mickiewicza, który rozpoczęła sypanie cała publiczność Sanoka z zapalem godnym tego pomnika, objęła od kilku lat w swoje posiadanie młodzież gimnazjalna. Zdawało się zrazu, że zapal do dokonania dzieła rozpoczętego przejawia się w pracy tej najżywoźniejszej części naszych sił fizycznych w trwały znicz, który nietylko będzie zagrzewać do pracy, ale i przyświecać innym mniej ochotnym, oraz takim, których różnymi mniej szlachetnymi czynnikami trzeba było napędzać do roboty. Okazało się jednak, że ogień to słomiany, bo kiedy nadchodzi konieczność dokończenia rozpoczętego dzieła, niema rąk do pracy i mimo woli musielibyśmy odnieść się przedwcześnie do reprezentacji miejskiej, już nie o zaopiekowanie się, ale o wykończenie pomnika ukochanego wieszczą.

Pozornie ukończono sypanie kopca w jesieni z. r., jednakowoż wskutek roboty dorywczej nastąpiło naturalne osiędnięcie się ziemi nałożonej powierzchownie, a wypłukane piaski weszły w głąb na swoje miejsce. Wskutek tego cała budowa zeszczupiała do tego stopnia, że miejscami okazuje się potrzeba nadsypania do wysokości jednego metra. Niestety Komitet bud. kopca również nie przedsięwziął celem zachęty młodzieży, a jedynie od czasu do czasu widzimy na kopcu z instrumentami mierniczymi inżyniera komitetu, który od początku czuwa nad robotami i wykonaniem wedle sporządzonego przez siebie planu. Ustawione profile, wyszczerzają swe zęby i przypominają komu należy, że je czempredziej należy zasypać. A jednak znalazła się ręka, która potrafiła nie uszanować już nie ideę, ale wprost pracę jednostki, bo zeszłej niedzieli widzieliśmy mozolnie ustawione i zamierzone kołeczki i podłużne łaty powywracane i rozmyślnie powyrywane. W Ameryce dałaby sobie sama publiczność rady z psotnikami, u nas przeciw podobnemu wandalizmowi nie pomogą nawet władze bezpieczeństwa.

Wspaniały festyn w połączeniu z dniem kwiatowym odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 11. b. m. w parku Mickiewicza i w nowo otwartym parku Chopina. Komitet pracuje usilnie, aby Sanoczanie w tym dniu zapomnieli o codziennych troskach. Zabawę ożywi bardzo zjazd licznych gości i dygnitarzy na uroczystość, jaką w tymże dniu urządza fabryka wagonów z okazji 7.000 wozu zrobionego w jej warsztatach. Atrakcją festynu będą niewidziane dotąd ognie sztuczne spalane na przełęczy koło kopca Mickiewicza. Zabawa ta aranżowana prawie wyłącznie samymi młodymi siłami, będzie prawdziwie festynem „upiększenia”.

Kinoteatr sanocki daje w niedzielę i poniedziałek prócz kilku pięknych, kolorowanych zdjęć z natury najslynniejszą w dziedzinie kinematografii sztukę w 3 aktach p. t. „Biała niewolnica”. Szczegółowa treść tego zajmującego obrazu, który trwać będzie całą godzinę, podają dołączone do biletów programy.

Kram T. S. L., a więc zarazem i nasza Redakcja, gdzie można składać prenumeratę za „Tygodnik” i wszelkie do naszego pisma zgłoszenia, przeniesiony zostanie w ciągu czerwca do „Ramerówki”, róg ul. Tadeusza Kościuszki i 3. Maja, tuż obok sklepu p. M. Stefańskiego.

„**Wiek Nowy**” ze środy 31. maja na odprawę naszą daną w prze 22. „Tygodnika” odpowiada obszerną repliką pełną niekonsekwentnych elukubracji. Z piśmidłem tej berlińsko-żydowskiej miary co „Wiek Nowy” po danej już raz odpowiedzi w żadne dalsze polemiki wdawać się nie myślimy, ubliżałoby to bowiem godności poważnego prowincjonalnego nawet pisma, co najwyżej moglibyśmy korespondentowi sanockiemu do „Wiek Nowego” ofiarować posadę dozorcę z kluczykiem nad ową „przybudówką” w oficynach sanockiej wrzeczkiej endencji, o której pisze, ale się i od tego na razie wstrzymamy, byłby to bowiem za wielki zaszczyt dla niego!

Lekarstwo na żebranie. Ażeby pozbyć się cygana lub cyganki z domu, jest powszechnym u nas zwyczajem dać jałmużnę albo napędzić jak zwierzę jakie i drzwi jak najprędzej zamknąć. Naszym zdaniem jest to sposób bardzo niewdzięczny, demoralizujący w najwyższym stopniu. Bo czyż tą drogą chcemy ich uszlachetnić? Pracą jedynie uszlachetnia się człowiek, dajmyż więc cyganowi czy cygance jakąkolwiek pracę i zapłaćmy za nią, a nie dawajmy jałmużny, chyba kalece. Niech pozmiata pajęczyny, sień, popodwórko uprząta, a będzie i więcej porządku i co ważniejsza, nie będzie żadnych żebrających.

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji.

Z Kasy Oszczędności

król. woln. miasta Sanoka donoszą nam, że stan wkładek z dniem 30. kwietnia 1911. wynosił K. 3,421.222'62, w ciągu miesiąca maja 1911. — 254 stron włożyło 226.208 K. 85 hal., 224 stron odebrało K. 167.064'19. Nadwyżka wkładek wynosiła K. 59 144'66. Stan wkładek z dniem 31-go maja 1911. 3,480.367 K. 28 h.

Lcz. E: $\frac{306}{11}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 19. czerwca 1911. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w sali Nr. 3. w Sanoku licytacja majątności Hoszów i Hoszowczyk objętych wykazami hipotecznymi 92 i 218 księgi gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami, składającymi się z budynków i inwentarza gospodarczego. Majętności te sprzedane będą bez praw naftowych, które nie są przedmiotem tej licytacji, a przeto nienaruszone zostają.

Nieruchomości wystawione na licytację są ocenione razem na **208.139 kor. 49 hal.** w czem przynależności na **29.464 kor.**

Najniższa cena wynosi **138.759 kor. 66 hal.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d. może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy w Sanoku oddział IV.
dnia 8. kwietnia 1911.

1—3

Lcz. E: $\frac{3496}{4}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 13. czerwca 1911. o godz. 11-tej przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. whl. 699. gm. m. Sanoka.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **6326 kor.** w czem przynależności na kwotę **337. kor.**

Najniższa cena wynosi kwotę **4217 kor. 32 hal.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku
Oddział IV. dnia 11. kwietnia 1911.

1—2

E: $\frac{906}{15}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 16. czerwca 1911. o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. odbędzie się licytacja a) realności objętej whl. 13 ks. grt. gm. kat Jędruszkowce, b) 1/3 części realności objętej whl. 78 ks. grt. gm. Jędruszkowce.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione ad a) na kwotę **7400 kor.** ad b) na kwotę **180 kor.**, przynależności zaś na **483 kor.**

Najniższa cena wynosi co do realności ad a) **5256 kor.** ad b) kwotę **120 kor.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. sąd powiatowy w Sanoku Oddział IV.
dnia 12. kwietnia 1911.

1—2

E: $\frac{268}{4}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 9. czerwca 1911. o godz. 10. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w sali Nr. 3. w Sanoku licytacja majątności Mokre, objętej wykazem hipotecznym 382. ks. gruntowej dla większych posiadłości tutejszego Sądu wraz z przynależnościami, składającymi się z budynków, młyna, tartaku z urządzeniem i tamą i z prawami przechodu, przejazdu i przegonu bydła. Jednak bez praw naftowych, które nie są przedmiotem tej licytacji, a przeto nienaruszone zostają.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na **20.762 kor. 45 hal.** z tego przynależności na **8.100 kor.**

Najniższa cena wynosi **13.841 kor. 63 h.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 8. kwietnia 1911.

3—3

Lcz. E: $\frac{3718}{6}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 6. czerwca 1911. o godz. 10. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. whl. 59. gm. Olchowce i realności obj. whl. 602. gm. Olchowce.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione na **7260 kor.** Obie realności mają być łącznie sprzedane.

Najniższa cena wynosi kwotę **4840 kor.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.
dnia 7. kwietnia 1911.

2—2

W Sanoku blisko kolei do wynajęcia cały dom obejmujący **4 pokoje, kuchnię, spiżarkę, pralnię, drewnię, werandę** etc. oraz **osobne jedno mieszkanie 2 pokoje i kuchnia i 2 mieszkania po 1 pokoju i kuchni.** (Realność dawniej Kolbera).

Zapytania listownie u właściciela Samuela Fetta w Rzeszowie.

1—3

L. cz. E: $\frac{5070}{5}/10$.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Ruch pociągów kolejowych w Sanoku.

Odchodzą ze Sanoka:

2 17 rano do Sambora, Lwowa Przemyśla
4 14 „ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
7 36 „ do Zagórza
8 11 „ do Przemyśla, Lwowa, Stryja
9 56 „ do Zagórza, Mezö-Laborecz
10 36 „ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
1 42 po poł. do Zagórza (szkolny)
2 39 „ do Przemyśla, Lwowa
2 40 „ do Jasła, Tarnowa, Krakowa
5 47 „ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
6 35 wieczór do Zagórza, Przemyśla
7 27 wieczór do Zagórza, Mezö-Laborecz
8 45 „ do Zagórza
10 48 w nocy do Przemyśla, Lwowa.

Przychodzą do Sanoka:

4 10 rano ze Lwowa, Przemyśla
7 26 „ z Zagórza, Mezö-Laborecz
8 08 „ z Jasła, Rzeszowa, Krakowa
10 34 przed poł. ze Lwowa, Przemyśla
1 33 po poł. z Zagórza (szkolny)
2 33 „ z Jasła, Rzeszowa, Krakowa
2 38 „ ze Lwowa, Przemyśla
5 43 „ z Zagórza
6 29 wieczór z Jasła N. Sącza
8 26 „ ze Lwowa, Przemyśla, Sambora
10 44 w nocy z Krakowa, Jasła, Rzeszowa
10 36 „ ze Lwowa, Przemyśla

Edykt licytacyjny.

Dnia 9. czerwca 1911. o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja realności whl. 36. ks. gr. gm. Posada olchowska.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na **4.379 kor.**

Najniższa cena wynosi **2.919 kor. 36 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku Oddział IV.
dnia 9. kwietnia 1911.

Firma eksportowa Antoniego Wolińskiego w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzode tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzode zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszcianie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydają.

Sprowadzić można przez każdą Księgarnię nagrodzone, w 46 wydaniach drukowane dziełko radcy lekarskiego Dr. Müllera
„O zniszczonym systemie nerwowym i płciowym“.
Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.
Gurt Röber Brunświk (Braunschweig).

FOTOGRAFICZNE

przybory, papiery, chemikalia i t. p.

są do nabycia

w drogueryi **JANA HYDZIKA**
w Sanoku.

Piękna realność

przy głównym gościńcu obok parku i kościoła, (ze względu na wybudowanie tych ostatnich ma ładną przyszłość) — składająca się z budynku i 1½ morga pod budowę jest do sprzedania.

Wiadomość Jan Lorenc Sanok.

Lokal Kramu T. S. L.

obok p. Pollaka jest każdej chwili do wynajęcia.

Lcz. E: $\frac{3573}{9}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 9. czerwca 1911. o godz. 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. whl. 169. ks. gr. gm. kat. Posada olchowska.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **13.776 K.**, przy należności zaś na **160 K.** razem na **13 936 K.**

Najniższa cena wynosi **6968 K.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku
Oddział IV. dnia 10. kwietnia 1911.

2—

Lcz. E.: $\frac{4693}{8}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 6. czerwca 1911. o godz. 12 przed południem odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. whl. 176. gm. Pakoszówka.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **200 kor.**

Najniższa cena wynosi **133 kor. 34 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.
dnia 15. kwietnia 1911.

2—2



„66“
najnowsza
i najznakomitsza
maszyna
do szycia.

MASZYNA do SZYCIA do nabycia
tylko w naszych składach

SINGER Co Tow. Akc.
maszyn do szycia.

Sanok, ul. Jagiellońska 49—50.
Wszędzie filie.

Nie kupujcie
nie innego na

Kaszel

chrypke, załegnięcie, katar, koklusz i kaszel kurczowy, jak smaczne.

KATZERA

KARAMELKI PIERSIOWE
z trzema jodłami

5900

not. uwierz. świadectw od lekarzy i przyw. ręczę za pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.

Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kowskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.